24



GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Operacja „Merkur"

Życie codzienne

Symbole polskiej konspiracji

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Oddziały desantowe

Postacie

Student

Tego dnia 20 maja 1941





Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Nowy Kurjer Warszawski" - 27 maja 1941

cena 3,99 zł · co tydzień · ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Operacja „Merkur" - niemiecki desant na Kretę

W 1939 r. Kreta, górzysta wyspa Morza Śródziemnego, pozbawiona znaczących bogactw naturalnych i nowoczesnego przemysłu, nie budziła szczególnego zainteresowania żadnego z uczestników konfliktu zbrojnego.

Sytuacja Krety ulegnie zmianie w październiku 1940 r., kiedy na prośbę greckiego rządu Anglicy umieszczą tam 12 tys. ludzi i przygotują trzy lądowiska na północnym brzegu wyspy: w Maleme, Rethimnionie i Iraklionie. Od tej chwili Kreta stanowić będzie dla aliantów punkt zwrotny na Morzu Śródziemnym, bazę o kapitalnym znaczeniu, z której startować będą bombowce mające za cel rumuńskie zagłębie naftowe w Ploesti.

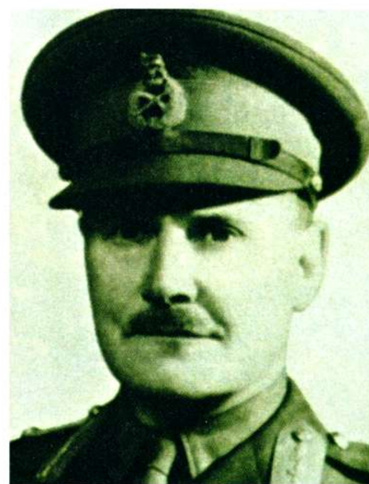
Dowódca

Pod koniec kwietnia 1941 r., po ofensywie niemieckiej, oddziały angielskie wycofują się z Grecji. Zmusza to najwyższe brytyjskie dowództwo do wzmocnienia oddziałów stacjonujących na Krecie Australijczykami i Nowozelandczykami. Dowództwo *Creforce* powierzono nowozelandzkiemu generałowi Bernardowi Freybergowi.

Był to masywny mężczyzna, o ciele naznaczonym aż dwudziestoma siedmioma wojennymi ranami i zdeformowanej twarzy boksera. Pomimo swoich 52 lat nadal był zapalonym sportowcem - kilka razy próbował nawet pokonać wpław Kanał La Manche. Freyberg brał udział w rewolucji meksykańskiej, walcząc u boku Pancho Villi. Pierwszą wojnę światową rozpoczynał w stopniu porucznika, ale już w 1917 został najmłodszym generałem brygady w brytyjskiej armii. Za męstwo w I wojnie światowej został odznaczony *Victoria Cross*.

Freyberg organizuje obronę

Od 25 do 28 kwietnia 1941 r. 20 tys. żołnierzy przybywających z Grecji przybijało do portu w Soudha. Gen. Freyberg organizował obronę wyspy mając do dyspozycji 32 tys. brytyjskich żołnierzy i 10 tys. źle wyposażonych Greków (posiadali oni jedynie 6 tankietek i 16 lekkich czołgów). Jedy-



▲ Strącony myśliwiec brytyjski typu *Hurricane*. 20 maja 1941 r. wieczorem, po ciężkich walkach, niezliczone wraki sztukasów, Me-109, oraz *Hurricane*'ów i *Spitfire*'ów zalegały północne wybrzeże Krety. *(ECPA)*

◄ Nowozelandzki generał, Sir Bernard Freyberg. *(zbiory prywatne)*



▼ Lądując jednocześnie w wielu punktach wyspy, spadochroniarze niemieccy zdezorganizowali obronę. Aby skoordynować brytyjskie jednostki, radio okazało się niezbędne.
(IWM)

ną naprawdę dużą jednostką była nowozelandzka dywizja, złożona z dwóch brygad. Dowodził nią brygadier Puttick.

Długość linii frontu wynosiła 150 km w linii prostej - a przecież wybrzeże było bardzo poszarpane. Zły stan szlaków komunikacyjnych oraz opanowanie przestrzeni powietrznej przez wroga stawiały gen. Freyberga przed poważnym dylematem: czy zorganizować obronę liniową - co oznaczało rozmieszczenie niewielkich oddziałów w każdym zagrożonym miejscu frontu, czy też skłonić się raczej ku uelastycznieniu obrony - co z kolei wiązało się z pozostawieniem części sił w odwodzie dla przeprowadzenia kontrataku w najdogodniejszym momencie. Gen. Freyberg postanowił podzielić swoje oddziały na trzy grupy rozlokowane wokół portów i lotnisk północnego wybrzeża - w miejscach najbardziej narażonych na niemiecki atak.



▶ Lotnictwo brytyjskie bombarduje zajęte przez Niemców lotnisko w Maleme.
(zbiory prywatne)

Po inspekcji stanowisk obrony, 13 i 14 maja 1941 r., gen. Freyberg dzielił się swoim entuzjazmem z generałem Wavellem, dowódcą sił brytyjskich na Środkowym Wschodzie: „Jestem bardzo zadowolony z mojej inspekcji. Nasze linie obrony rozciągnęły się, a nasze pozycje zostały możliwie najdokładniej otoczone zasiekami". Rzeczywistość nie przedstawiała się aż tak optymistycznie. Obrona miała wiele bardzo słabych punktów: rozczłonkowanie sił, brak odwodów, utrudniona łączność, nakładanie się kompetencji dowództwa. Stanowiący jej trzon Brytyjczycy byli liczni, a morale żołnierzy stało bardzo wysoko. Przekonywano ich, że spadochroniarze niemieccy rekrutowali się spośród więźniów skazanych za pospolite przestępstwa, w związku z tym, jeśli tylko uda się im uniknąć elementu zaskoczenia, będą mieli do czynienia z łatwym do pokonania przeciwnikiem, którego atak załamie się przy pierwszym zdecydowanym oporze.

Royal Navy patroluje Morze Egejskie

Admirał Andrew Cunningham, który dowodził brytyjską flotą na Morzu Śródziemnym, zgromadził na Morzu Egejskim silną flotę złożoną z 4 pancerników, 19 krążowników i 43 niszczycieli. Flota ta podzielona została na dwie ciężkie eskadry pod rozkazami admirała Rawlingsa, które operowały na zachód od Krety. Ich 15-calowe działa stanowiły wystarczające zabezpieczenie przed włoskimi okrętami, których interwencji obawiano się. Dodatkowo utworzono 7 lekkich eskadr o zróżnicowanym składzie, ale wystarczająco silnych, aby obrócić wniwecz każdą próbę desantu.

W rzeczywistości obrona miała wiele bardzo słabych punktów: rozczłonkowanie sił, brak odwodów, utrudniona łączność, nakładanie się kompetencji dowództwa.

Decyzja Hitlera

Pierwsze niemieckie koncepcje opanowania Krety przy pomocy desantu spadochronowego powstały jesienią 1940 r. Ponownie powrócono do nich w drugiej połowie kwietnia 1941 r. Za namową gen. Kurta Studenta marszałek Göring przedstawił Hitlerowi plan desantu lotniczego. Göring widział w nim możliwość rehabilitacji za klęskę poniesioną w bitwie o Anglię. Hitler sądził, że mógłby przy użyciu niewielkich środków - zatem bez szkód dla planu „Barbarossa" - zdobyć nową bazę lotniczą na Krecie, z której można by dokonywać wypadów przeciwko siłom brytyjskim we wschodniej części Morza Śródziemnego. Zabezpieczyłoby to również drogę wodną biegnącą od Dunaju poprzez Dardanele i Kanał Koryncki ku adriatyckim wybrzeżom Włoch. 25 kwietnia 1941 r. Hitler podpisał dyrektywę nakazującą wykonanie operacji „Merkur".

Niemcy, nie czując się dostatecznie pewnie na morzu, postanowili przeprowadzić decydujący atak z powietrza. Generał Aleksander Löhr, dowódca 4. Armii Powietrznej, przejął naczelne dowództwo całej operacji. Pod swymi rozkazami miał dwa korpusy: VIII lotniczy - dowodzony przez gen. Wolframa von Richthofena i XI spadochronowy - pod dowództwem gen. Kurta Studenta. W maju 1941 r. XI Korpus składał się z 7. Dywizji Spadochronowej, Szturmowego Pułku Spadochronowego i 5. Dy-



wizji Górskiej wzmocnionej jednym pułkiem z 6. Dywizji Górskiej.

Niemcy dysponowali niewielką artylerią, ich przewaga w powietrzu była za to niepodważalna: 500 samolotów transportowych Ju-52, 230 bombowców He-111, ponad 200 jednosilnikowych bombowców nurkujących Ju-87, stanowiących główny atut niemieckich sił powietrznych oraz 250 samolotów myśliwskich. Wszystkie samoloty prowadzone były przez najlepsze załogi Luftwaffe.

Natarcie piechoty powietrznej

Jako pierwsze do akcji przystąpiło niemieckie lotnictwo. Od 12 do 19 maja 1941 r. atakowało ono brytyjskie pozycje obronne. Mocno tym zaniepokojony gen. Freyberg 15 maja 1941 r. postawił swoje oddziały w stan gotowości.

20 maja, zaraz po godz. 5.00 rano wystartowały pierwsze niemieckie samoloty transportowe. Około godz. 6.00 Ju-52 oraz szybowce przewożące spadochroniarzy, lecąc 100 metrów nad ziemią, przebyły przestrzeń powietrzną nad zatoką Khanion i regionem Maleme. Maszyny posuwały się w zwartym szyku. Szybowce były zestrzeliwane w powietrzu ogniem działek *Boforsa*, które przetrwały wcześniejsze bombardowania. Jak później opowiadał pewien sierżant z *Royal Marines*: „To było jak polowanie na kaczki. Widać było, jak pocisk dosięga i rozrywa samolot, a ciała spadają jak worki kartofli".

Kiedy Ju-52 nadleciały nad strefy zrzutu wokół lotniska w okolicach Maleme i Khanii, spadochroniarze skakali w regulaminowym porządku. Na zachodzie wielu z nich wylądowało nie tam, gdzie trzeba. Jednych zniosło w stronę morza, gdzie tonęli zaplątani w linki swoich spadochronów. Inni wylądowali w samym centrum nowozelandzkich pozycji obronnych. Obrońcy Krety, dobrze ukryci w tarasowo ułożonych okopach, czuli się jak na widowni antycznego amfiteatru. Przed ich oczami rozpościerał się widok na nadlatujące Ju-52, z których - prosto w ich pole ostrzału - wyskakiwali niemieccy spadochroniarze.

Nieco wcześniej bezszelestnie nadleciały szybowce. Wylądowały w błotach i na głazach ujścia Thaironitisu. Piloci sadzali swoje maszyny wszędzie tam, gdzie udało im się znaleźć choć trochę otwartej przestrzeni, po czym pozwalali im toczyć się siłą rozpędu kosząc zarośla i drzewka oliwek, aby wreszcie wypluć z wnętrza grupę uzbrojonych po zęby spadochroniarzy niecierpliwie czekających okazji do włączenia się do walki.

Wielu spadochroniarzy wylądowało nie tam, gdzie trzeba. Jednych zniosło w stronę morza, gdzie tonęli zaplątani w linki swoich spadochronów.

Przygotowania do obrony

Dowództwo brytyjskie posiadało bardzo dokładne informacje o planach niemiec-



7 IV 1941

• **Bułgaria: w odwecie za bombardowanie Belgradu RAF bombarduje Sofię.**

10 IV 1941

• **Libia: Rommel okrąża Tobruk.**



• **Londyn: wysłanie stacjonujących w Indiach wojsk gen. Auchinlecka do Iraku.**

11 IV 1941

• **Jugosławia: wojska włoskie i węgierskie atakują kraj. Lublana jest zajęta przez Włochów.**

12 IV 1941

• **Jugosławia: kapitulacja Belgradu.**



13 IV 1941

• **Malta: gwałtowne bombardowanie wyspy przez samoloty Luftwaffe.**

14 IV 1941

• **Egipt: król Faruk przesyła Hitlerowi tajną wiadomość, w której wyraża nadzieję, że Egipt wkrótce zostanie uwolniony spod „jarzma brytyjskiego".**

15 IV 1941

• **Irlandia: nalot Luftwaffe na Belfast.**



▲ **Niemiecki patent spadochroniarski.** *(zbiory prywatne)*

▼ **O świcie 20 maja 1941 r. niebo nad Kretą pokrywa się setkami czasz spadochronowych. Oddziały niemieckich skoczków lądują na wyspie. Na ich czele stoją dowódcy, którzy kilkakrotnie poprowadzili ich do zwycięstwa: w Oslo, w Stavanger, Namsos i Rotterdamie.** *(ECPA)*

kich i o siłach, jakie miały zostać skierowane do walki przeciwko obrońcom Krety. Dane te czerpano dzięki systemowi „Ultra Secret" (system odczytujący Enigmę). Niemcy nie zdawali sobie sprawy, że dzięki „Ultra Secret" gen. Freyberg rozmieścił swoje siły właśnie wokół punktów, które zamierzali atakować. Plan gen. Studenta przewidywał atak przez zaskoczenie - desant spadochroniarzy miał opanować wszystkie lotniska i porty Krety, co dałoby podstawę do opanowania całej wyspy. Atak miał zostać wykonany przez trzy zgrupowania. Zgrupowanie zachodnie, dowodzone przez gen. Eugena Meindla, miało opanować lotniska Maleme, a następnie wraz ze zgrupowaniem środkowym uderzyć na Khanię i Soudhę. Środkowe, pod dowództwem gen. Süssmana, miało zająć Khanię i Soudhę oraz opanować lotnisko w Rethimnonie, aby umożliwić wylądowanie tam jednemu pułkowi 5. Dywizji Górskiej. Wschodnie, pod dowództwem gen. Juliusa Ringla, wsparte spadochroniarzami, miało opanować lotnisko w rejonie Iraklionu, by mogły na nim wylądować główne siły 5. Dywizji Górskiej. Pozostałe oddziały tej dywizji miały zostać dostarczone transportem morskim. Zgrupowanie zachodnie i połowa zgrupowania środkowego miały przystąpić do walki rano w dzień natarcia; zgrupowanie wschodnie i druga połowa zgrupowania środkowego - nie wcześniej niż po południu.

Brutalne zaskoczenie

Zanim spadochroniarze niemieccy zdążyli przegrupować się, zostali zaatakowani na zachodzie przez nowozelandzką 5. Brygadę Piechoty. Szybko reagującym i koordynującym swoje akcje dzięki doskonałej sieci radiowej Niemcom udało się zająć kilka ważnych pozycji, jednak do końca dnia nie zdobyli oni ani Maleme, ani Khanii. Duża liczba skoczków, wśród których znalazł się dowódca zgrupowania środkowego gen. Süssmann, poległa lub została ranna.

Po południu zgrupowanie wschodnie i połowa środkowego wylądowały w pobliżu Rethimnonu i Iraklionu. Zła synchronizacja i pomyłki w zrzutach zmusiły spadochroniarzy do podjęcia natarcia w bardzo niekorzystnych warunkach. O zmierzchu Brytyjczycy nadal dzierżyli w swych rękach oba lotniska, a Niemcy oceniali wielkość poniesionych strat.

W brytyjskiej kwaterze głównej panował optymistyczny nastrój. Po kilku godzinach zaciekłych walk wydawało się, że Niemcy zostali unicestwieni. Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że „większa część agresorów atakujących lotniska została zmieciona z powierzchni ziemi". W otoczeniu gen. Wavella mówiono nawet o „likwidacji ostatnich Niemców".

Upadek Maleme

Niepowodzenie działań w pierwszym dniu akcji zmusiło gen. Studenta do skoncentrowania swoich wysiłków na Maleme. 21 maja 1941 r. o poranku niemieckie samoloty zaatakowały lotnisko Maleme. Po godz. 14.00 w rejonie walk wylądowały dwie ostatnie kompanie Spadochronowego Pułku Szturmowego, co wystarczyło, by Niemcy stali się panami sytuacji. Umożliwiło im to sprowadzenie drogą powietrzną pierwszych oddziałów 5. Dywizji Górskiej. Następnej nocy żołnierze nowozelandzkiej 5. Brygady przeprowadzili nieskoordynowany kontratak z łatwością odparty przez Niemców.

W otoczeniu generała Wavella mówiono nawet o „likwidacji ostatnich Niemców".

Ofiarność floty brytyjskiej

Aby móc przechwycić ewentualne niemieckie posiłki wysyłane drogą morską, brytyjska flota zajęła pozycję między przylądkiem Matapan a Kretą. W nocy z 21 na 22 maja 1941 r. zostało zatopionych wiele greckich statków rybackich i kabotażowych przejętych przez Niemców dla przewozu ich oddziałów. Nazajutrz Luftwaffe zaatakowała brytyjskie okręty, osłaniane tylko przez samoloty startujące z lotniskowca *Formidable*. Zatonęły dwa krążowniki, a kilka innych okrętów zostało poważnie uszkodzonych. Wszystkie samoloty z *Formidable* były zniszczone lub niezdolne do lotów. Jednak, jak wyraził się Churchill: „Marynarka nie ugięła się".

Oddanie wzgórza 107

W czterdzieści osiem godzin od chwili rozpoczęcia inwazji niemieckie straty osiągnęły rozmiary, jakich nigdy dotąd nie widziano na jakimkolwiek z pól walki Wehrmachtu. Alianckie dowództwo nie umiało jednak należycie tego wykorzystać.

22 maja 1941 r. dowódca 22. Batalionu, ppłk Les Andrew z nowozelandzkiej 5. Brygady uznał, iż nie zdoła zapewnić dalszej obrony swoich pozycji na południe od Maleme i wycofał się. W związku z tą decyzją gen. Freyberg zrezygnuje z przeprowadzenia drugiego kontrataku mającego na celu odbicie lotniska i również rozkaże wycofanie się, by skrócić linię frontu. Decyzja ta oznaczała oddanie wrogowi wzgórza 107 będącego kluczem do całego rejonu.

Bitwa o Galatas

23 maja 1941 r. oddziały gen. Freyberga przygotowały się do frontalnej bitwy, aby w ten sposób zagrodzić Niemcom drogę do Khanii. 25 maja niemiecki 100. pułk górski przedarł się przez wzgórza i opanował Galatas na zachód od Khanii. Wieczorem 23. Batalion nowozelandzkiej 5. Brygady wyrzucił 2. Batalion Strzelców Górskich z Galatas i ustabilizował linię frontu. O północy nowozelandzkie kompanie zajęły pozycje na zboczach, ażeby odeprzeć drugie natarcie, którego należało się wkrótce spodziewać. 26 maja 5. Dywizja Górska rozpoczęła natarcie i udało się jej przerwać linię brytyjskiej obrony. Późną nocą gen. Freyberg rozkazał dowódcy Nowozelandczyków wycofać się, pozostawiając tym samym na łasce nieprzyjaciela Maleme, Khanię oraz zatokę Soudhy.

Na szczęście komando dowodzone przez ppłk. Laycocka wylądowało w Soudha w nocy z 26 na 27 maja 1941 r. Te świeże siły, wspólnie z oddziałami nowozelandzkiej 5. Brygady oraz dwiema kompaniami z australijskich 7. i 8. Batalionu, przeprowadziły brawurową akcję, która pozwoliła całości brytyjskich sił wyplątać się z matni bez zbyt dużych strat.

▶ **Natarcie oddziałów nowozelandzkich.**
(zbiory prywatne)

▼ **Pułkownik Bräuer, dowódca 1. Strzeleckiego Pułku Spadochroniarzy.**
(zbiory prywatne)



Upadek Rethimnonu i Iraklionu

Większa część brytyjskich sił wycofała się na plaże pod Sfakionem. Niemcy niewłaściwie zrozumieli ten manewr Brytyjczyków i posunęli się na wschód, by wycofać swoje przyczółki z Rethimnonu i Iraklionu, których nie udało się im zdobyć w pierwszych dniach bitwy. W Rethimnonie dowódca, ppłk Campbell nie otrzymał rozkazu ewakuacji. Stosując się więc do jedynych znanych im instrukcji, australijscy śmiałkowie bronili lądowiska zadając ciężkie straty przeciwnikowi: ponad 500 niemieckich spadochroniarzy zostało zabitych, a 500 dostało się do niewoli.

Morale Australijczyków było wysokie aż do końca. 29 maja, kiedy pozostało im zapasów żywności zaledwie na jeden dzień, natarli jeszcze raz. 30 maja, otoczeni ze wszystkich stron, w końcu poddali się. Ppłk Sandover odmówił złożenia broni: rozdzielił swój oddział na dwie grupy i wyruszył z nimi w góry. Po dwóch miesiącach i 20 dniach ppłk Sandover wraz z 13 oficerami i 39 szeregowymi został zabrany przez okręt podwodny *Tresher* do Egiptu. Niemcy stwierdzili, że Australijczycy, którzy trafili do ich niewoli, byli serdeczni i spokojni tak, jakby właśnie przegrali w jakichś międzynarodowych sportowych rozgrywkach.

28 maja 1941 r. oddziały z Iraklionu otrzymały rozkaz ewakuacji. Następnej nocy dwa krążowniki zabrały obrońców na swój pokład. Z powodu braku miejsca na okrętach, rannych pozostawiono na polu bitwy. Na drogach prowadzących na południe, a później w okolicy Sfakionu, Brytyjczycy nadal prowadzili walki, by ułatwić ewakuację swoich jednostek. W ciągu trzech nocy, między 29 maja i 1 czerwca, pomimo interwencji niemieckiego lotnictwa, marynarce brytyjskiej udało się ewakuować część obrońców Krety. 1 czerwca zaprzestano ewakuacji, a pozostałe na wyspie brytyjskie oddziały poddały się.

Za i przeciw

Gdyby Kreta dostała się w ręce państw Osi, armie tych państw mogłyby zwiększyć ilość akcji przeprowadzanych we wschodniej części Basenu Morza Śródziemnego, zamknąć cieśninę Dardanele oraz wesprzeć atak Afrika Korps gen. Erwina Rommla na Kanał Sueski. Gen. Student pragnął przy tym wykazać strategiczne znaczenie wojsk spadochronowych.

Następnej nocy dwa krążowniki zabrały obrońców na swój pokład. Z powodu braku miejsca na okrętach, rannych pozostawiono na polu bitwy.

Spadochroniarze - jednostka elitarna

W czasie walki o Kretę większość spadochroniarzy niemieckich była już wyposażona w kombinezony nowego typu o deseniu maskującym, rozpinane, a nie naciągane przez głowę - a więc dużo praktyczniejsze w użyciu. Większe bezpieczeństwo przy lądowaniu zapewniały ochraniacze na kolanach oraz sznurowane buty na grubej, kauczukowej podeszwie. Większość spadochroniarzy lądowała na Krecie uzbrojona tylko w pistolety - resztę broni zrzucano w ślad za nimi w kontenerach.

Każda niemiecka drużyna reprezentowała dwa razy większą siłę ognia niż drużyna brytyjska. Drużyna niemiecka miała w dyspozycji 1 rkm, 8 pm i 2 karabiny o długiej, pokarbowanej lufie przeznaczone dla strzelców wyborowych. Oddziały pierwszego rzutu (szybowcowy) miały ze sobą także działka przeciwlotnicze 20 mm do zwalczania celów naziemnych i przeciwpancerne 37 mm. Każdy żołnierz posiadał przy sobie żelazną porcję żywności na dwa dni: chleb Wittler specjalnie pakowany w folię aluminiową, witaminizowaną czekoladę i suchary, słodkie herbatniki, preparat z glukozy, produkty gaszące pragnienie, tabletki *dextryny* oraz lekarstwa. Każda kompania miała ze sobą aparat do oczyszczania wody. Oprócz tego podoficerowie otrzymali strzykawki zawierające roztwór salicylanu sodowego do wstrzyknięcia w razie skrajnego wyczerpania.

Błędy niemieckich służb informacyjnych

W przeciwieństwie do doskonałego wojskowego przygotowania ataku na Kretę, Niemcy nie zapewnili sobie wsparcia służb wywiadowczych. Abwehra uważała,



18 IV 1941
• **Ateny: samobójstwo greckiego premiera Alexandrosa Korizisa.**

23 IV 1941
• **Grecja: podpisanie kapitulacji. Król Georges i jego rząd udają się na Kretę.**



25 IV 1941
• **Irak: Niemcy i Włochy zobowiązują się udzielić pomocy rządowi Rachida Alego.**

1 V 1941
• **Malta: nalot dywanowy na port w La Valette.**

4 V 1941
• **Irak: RAF bombarduje Bagdad.**

5 V 1941
• **Marsylia: okręty francuskie przywożą 14 000 ton zboża ze Stanów Zjednoczonych.**

11 V 1941
• **Stany Zjednoczone: były prezydent Hoover wyraża opinię, że USA powinny skoncentrować się na pomocy udzielanej Wielkiej Brytanii i trzymać się z dala od działań wojennych.**

13 V 1941
• **Irak: wielki mufti Jerozolimy, na wygnaniu w Bagdadzie, wzywa do „świętej wojny" z Wielką Brytanią.**





▲ **Mimo brawury pilotów, brytyjskie myśliwce *Hurricane* i *Spitfire*, zbyt nieliczne, nie zdołały skutecznie stawić czoła nawale 600 samolotów Luftwaffe.**
(zbiory prywatne)

że Brytyjczycy skierowali do Egiptu większość ewakuowanych z Grecji oddziałów. Z tego powodu pojęcie, jakie mieli o nieprzyjacielskim garnizonie stacjonującym na wyspie, było całkowicie mylne. Oceniali siły brytyjskie na trzy bataliony piechoty, 30 lekkich czołgów i 30 działek przeciwlotniczych. Gen. Student przyznał później, że informacje na temat składu sił przeciwnika były niewystarczające: „Raz oceniano je na 100000 ludzi, innym razem nasi piloci wracali z rozpoznania twierdząc, że wyspa wydaje się być wymarła".

Innym błędem, jaki popełnili Niemcy było mniemanie, że oddziały brytyjskie i greckie znajdujące się na Krecie nie przedstawiają większej wartości bojowej ze względu na załamanie psychiczne po klęsce w Grecji.

Porażka brytyjczyków w Maleme była błędem strategicznym. Po wojnie gen. Student zapewniał, że „gdyby nieprzyjaciel przeprowadził silny kontratak nocą lub rano 21 maja, prawdopodobnie udałoby mu się zmusić do odwrotu wyczerpane i nadszarpnięte resztki 1-ej grupy spadochroniarzy i to tym bardziej, że tym ostatnim brakowało amunicji".

Jeszcze większym błędem było oddanie wzgórza 107. Wycofanie całej brygady w strefę nie przygotowaną - nad którą dominowało to właśnie wzgórze - aby w ten sposób zwiększyć zaledwie o kilkaset metrów odległość pomiędzy brytyjskimi i niemieckimi oddziałami, okazało się katastrofalne w skutkach.

Zdobycie lotniska umożliwiało Niemcom dostarczanie uzupełnień. Przebywający w Atenach gen. Student wierzył już w rychłe zwycięstwo, mimo iż Brytyjczycy jeszcze się nie poddali.

Natomiast przyczyny przerwania linii brytyjskiej obrony należałoby szukać w decyzjach gen. Freyberga. Z jednej strony nie zaangażował on wszystkich dostępnych środków i znaczna liczba batalionów pozostała w odwodach. Z drugiej - zmienił w czasie trwania bitwy organizację dowodzenia, powierzając gen. Westonowi - mającemu pod swoją pieczą strefę na tyłach Soudhy - obronę pozycji czołowych. Zadanie to znacznie przerosło gen. Westona. Trzykrotnie, w nocy z 26 na 27 maja, brygadier Puttick, dowódca nowozelandzkiej 2. Dywizji Piechoty, zwracał się do niego z prośbą o instrukcje. Ani razu nie otrzymał odpowiedzi. Kiedy wreszcie nadeszła, brygadier Puttick mógł w niej przeczytać, że „wydawanie rozkazów nie służyłoby niczemu, skoro dano Westonowi do zrozumienia, że nowozelandzka dywizja i tak się wycofa, niezależnie od sytuacji".

„Pod względem militarnym sytuacja jest beznadziejna, a oddziały osiągnęły już kres ludzkiej wytrzymałości".

Churchill chce ratować wyspę

W miarę jak sytuacja pogarszała się, Londyn był coraz bardziej świadom, o jaką stawkę chodzi w tej grze. 27 maja Churchill zatelegrafował do Freyberga: „Wasza chwalebna obrona budzi podziw całego świata. Wiemy, że zadaliście wrogowi wiele morderczych ciosów. Zrobimy dla was wszystko, co tylko jest w naszej mocy". Churchill zażądał natychmiastowego wysłania posiłków - zwłaszcza czołgów - i poinformował Wavella, jak dużą wagę przykłada do zwycięstwa na Krecie. Jednak Freyberg uznał, że bitwa została przegrana i w swoim raporcie napisał: „Pod względem militarnym sytuacja jest beznadziejna, a oddziały osiągnęły już kres ludzkiej wytrzymałości". Przewidywał wycofanie podległych mu sił w kierunku Sfakionu i szybką ewakuację oddziałów drogą morską. Gen. Wavell uświadomił sobie, że stan ducha obrońców wyspy był taki, że nawet wysłanie im posiłków niczego by już nie zmieniło. Poprosił zatem premiera o zezwolenie na ewakuację, na co uzyskał jego zgodę.



▶ **11 czerwca 1941 r. Jeńcy brytyjscy w drodze do niewoli.**
(AKG)



◄ **Pułkownik-generał Löhr, dowódca 4. sektoru lotnictwa wojskowego. To on nadzorował ukoronowane sukcesem niemieckie natarcie na Kretę.**
(zbiory prywatne)

Tragiczny bilans strat

Dla obydwu przeciwników bilans operacji „Merkur" był tragiczny. *Royal Navy* poniosła ciężkie straty w czasie swoich heroicznych wysiłków ewakuacji możliwie największej liczby żołnierzy. Ponad 2000 marynarzy zginęło. 3 krążowniki oraz 6 niszczycieli zostało zatopionych. 17 innych okrętów poważnie uszkodzono. Gen. Freybergowi udało się zaokrętować 16 000 żołnierzy, w tym 2000 Greków. Brytyjczycy stracili 1742 zabitych, 2225 rannych, 1137 wziętych do niewoli. Straty Greków nie są dokładnie znane. Na wyspie porzucono cały ciężki sprzęt i wszystkie pojazdy.

Z biorących udział w walkach 22 000 żołnierzy niemieckich poległo około 4000, a ponad 2600 zostało rannych. Jedna czwarta spadochroniarzy zginęła. 4. Flota Powietrzna straciła 220 samolotów.

Nauki i wnioski

Gen. Student miał nadzieję wykazać, że spadochroniarze są zdolni przeprowadzić akcje o znaczeniu operacyjnym. Trudności, na jakie napotkali - nawet jeśli wynikały z łatwo wytłumaczalnych pomyłek (brak dostatecznych informacji, brak artylerii, rozproszenie sił) - utwierdziły Hitlera w przekonaniu, że jest dokładnie odwrotnie. Zadecydował więc, że od tej pory spadochroniarze będą walczyć jako piechota.

Dla Brytyjczyków operacja zakończyła się gorzką klęską. Inercja i brak organizacji, których przykładem były działania dowództwa, zaważyły w dużej mierze na przegranej wojsk alianckich, które miały przecież przewagę liczebną nad napastnikami.

Admirał Cunningham uznał to niepowodzenie za „katastrofalny epizod w historii marynarki brytyjskiej". „Wystarczyłyby - pisał później - trzy eskadry myśliwców i kilka eskadr bombowców, aby uratować Kretę". Walki o Kretę udowodniły, że bez wsparcia z powietrza panowanie na morzach było nic nie warte.



DEKALOG niemieckiego spadochroniarza

1. Należysz do elity armii niemieckiej. Szukasz okazji do walki. Sam przygotowujesz swoje ciało i ducha do najcięższych nawet prób. Tylko w walce możesz w pełni się zrealizować.
2. Kultywuj prawdziwe braterstwo, ponieważ tylko przy pomocy swoich towarzyszy zwyciężysz. Inaczej - zginiesz.
3. Wystrzegaj się gadulstwa. Bądź nieprzekupny. Mężczyźni działają, kiedy kobiety gadają. Gadulstwo może zaprowadzić cię do grobu.
4. Bądź opanowany i ostrożny, silny i zdecydowany. Poczucie własnej wartości i zapał dadzą ci w walce przewagę nad wrogiem.
5. Amunicja jest najcenniejszym dobrem, gdy masz przed sobą wroga. Ten, kto strzela tylko po to, by dodać sobie odwagi, jest błaznem i nie jest godzien rangi spadochroniarza.
6. Nigdy się nie poddawaj. Zwyciężyć lub umrzeć. Dla ciebie jest to sprawą honoru.
7. Zwyciężysz tylko wtedy, kiedy twoja broń będzie sprawna. Musisz zatem podporządkować się regule: „Najpierw moja broń, potem ja".
8. Musisz znać cel, założenia i plan każdej operacji tak, aby móc zastąpić dowódcę, jeśli zostanie zabity.
9. Z regularnym nieprzyjacielem walcz po rycersku, jednak w wojnie partyzanckiej bądź bezwzględny.
10. Miej zawsze otwarte oczy. Zawsze stawiaj sobie najwyższe wymagania. Bądź szybki jak zając, nieustępliwy jak byk, twardy jak stal Kruppa. Wtedy będziesz prawdziwym niemieckim wojownikiem.

14 V 1941

- Vichy: admirał Darlan oświadcza Pétaine'owi, że będzie współpracować z Hitlerem, by za wszelką cenę uniknąć „polonizacji" Francji.



15 V 1941

- Kreta: bombardowanie wyspy przez Luftwaffe.
- Tokio: szpieg radziecki Richard Sorge uprzedza Moskwę, że ofensywa Hitlera na ZSRR rozpocznie się w trzecim tygodniu czerwca.
- Niemcy: dr Sigmund Rascher zwraca się do Hitlera z prośbą o udzielenie zezwolenia na dokonywanie eksperymentów lekarskich na więźniach obozu koncentracyjnego w Dachau.

18 V 1941

- Rzym: książę Spoleto akceptuje koronę Chorwacji. Przybiera imię króla Tomisława II.

19 V 1941

- Niemcy: uwolnienie 100 000 francuskich jeńców wojennych w zamian za wyrażenie chęci kolaboracji.



20 V 1941

- Kreta: o godzinie 7.15 rozpoczyna się niemiecki desant na wyspę.

Wojska desantowe

W czasie trwania II wojny światowej po obu walczących stronach następuje szybki rozwój wojsk desantowych. W krótkim czasie oddziały spadochronowe odnoszą w walkach na różnych frontach efektowne sukcesy.

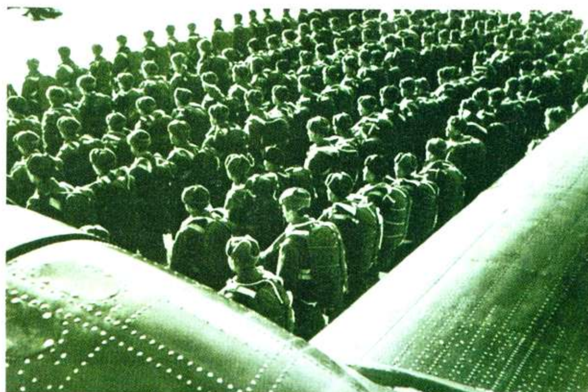
Już przed II wojną światową w ZSRR i w Niemczech przeprowadzane były pierwsze próby przerzucania jednostek lądowych na pole walki drogą powietrzną. Za tym przykładem poszli Brytyjczycy i Amerykanie, tworząc wielkie jednostki spadochronowe. Wsławią się one w dwóch ostatnich latach wojny wieloma brawurowymi akcjami.

Prekursor - Tuchaczewski

Na kilka lat przed wybuchem wojny, z inicjatywy zastępcy ludowego komisarza obrony, a późniejszego marszałka, Tuchaczewskiego, Armia Czerwona zainteresowała się wykorzystaniem spadochroniarstwa dla celów wojskowych. W roku 1932 została sformowana w ZSRR pierwsza brygada desantowa w sile 450 spadochroniarzy, dysponująca 18 samolotami transportowymi. W 1936 r., podczas wielkich manewrów ogólnowojskowych w rejonie Kijowa, 1 200 spadochroniarzy dokonało zmasowanego desantu na poligon lotniczy, opanowując go błyskawicznie i umożliwiając lądowanie samolotom transportującym 5 000 żołnierzy wraz ze sprzętem zmechanizowanym i artyleryjskim. Rozstrzelanie Tuchaczewskiego w czasie stalinowskiej „czystki" w 1937 r. zahamowało rozwój radzieckich sił desantowych. W latach II wojny światowej radzieckie jednostki desantowe, nieliczne i nie dysponujące ciężkim sprzętem, odgrywać będą rolę raczej drugorzędną.

Niedoceniani - Włosi.

Armia włoska zainteresowała się wykorzystaniem spadochroniarstwa dla celów wojskowych z inicjatywy marszałka Balbo. Podczas kampanii abisyńskiej w 1935 r. Włosi wielokrotnie stosowali zrzuty kontenerów z zaopatrzeniem dla swych wojsk. W 1936 r. sformowano pierwszy batalion piechoty powietrznej, a w 1938 r. w pobliżu Tripolisu, w Libii, utworzono ośrodek szkolenia spadochroniarzy. W roku 1939, podczas wielkich manewrów wojskowych, dokonano udanego desantu setek spadochroniarzy. Niemniej, począwszy od czerwca 1940 r., z powodu licznych wypadków śmiertelnych w czasie akcji desantowych, tempo rozwoju włoskich wojsk spadochronowych uległo znacznemu spowolnieniu.



▲ **Spadochroniarze amerykańscy podczas lotu w stronę Sycylii, gdzie rozpocznie się pierwsza faza alianckiej ofensywy.** *(DITE - USIS)*

◀ **Spadochroniarze radzieccy w 1943 r.** *(AKG)*

▶ **Oznaka amerykańskiej 82. Dywizji Spadochroniarzy.** *(zbiory prywatne)*

Mistrz - gen. Student

29 stycznia 1936 r. w armii niemieckiej zarejestrowano pierwszych spadochroniarzy - ochotników. W przyśpieszonym tempie podjęto produkcję niezbędnego sprzętu. Były to automatyczne spadochrony typu RZ 1 oraz samoloty transportowe *Junkers* Ju-52 i szybowce DFS-30, z których każdy mógł pomieścić po dwunastu spadochroniarzy.

1 lipca 1938 r. gen. Student objął dowództwo wojsk desantowych, których trzonem była dwupułkowa 7. Dywizja Spadochronowa Luftwaffe. Według koncepcji Studenta działania wojsk spadochronowych nie miały ograniczać się do niszczenia wybranych obiektów i węzłów komunikacyjnych nieprzyjaciela na zapleczu frontu, ani też do taktycznego wspierania wojsk lądowych.

Uważał natomiast, że jednostki spadochroniarzy, ze względu na swą mobilność, winny być użyte (na wzór dywizji pancernych Guderiana) do szeroko zakrojonych operacji na głębokim zapleczu przeciwnika.

Pierwsze operacyjne użycie niemieckich wojsk spadochronowych miało miejsce jesienią 1938 r. podczas okupacji Sudetów. W końcowej fazie II wojny światowej armia niemiecka dysponować będzie aż dziesięcioma dywizjami spadochronowymi.

Pierwsze operacyjne użycie niemieckich wojsk spadochronowych miało miejsce w 1938 r. podczas okupacji Sudetów.



W obozie aliantów

W roku 1937, w atmosferze ogólnej obojętności, zostały sformowane we Francji 601. i 602. Grupy Piechoty Powietrznej (G.I.A.), jednakże w armii hołdującej strategii defensywnej ich pozycja była całkowicie marginalna. Gdy w roku 1938, w czasie wielkich manewrów w Normandii, jeden z oddziałów opanował stanowisko dowodzenia „przeciwnika", Wódz Naczelny - gen. Gamelin potraktował to jako zwykły żart!

Brytyjski gabinet wojenny zaczął poważnie myśleć o stworzeniu jednostek spadochronowych dopiero w roku 1940, po tragicznych doświadczeniach Blitzkriegu. Formowanie brygady, a następnie dywizji spadochronowej trwać tam będzie przeszło rok.

Sukcesy spadochroniarzy niemieckich w czasie inwazji na Danię, Holandię i Belgię zmobilizowały Stany Zjednoczone do tworzenia własnych wojsk desantowych. W czerwcu 1940 r. w Fort-Benning zostaje sformowany pluton doświadczalny, a w parę miesięcy później - 501. Batalion Spadochroniarzy w sile 446 ludzi. W sierpniu 1942 r. generałowie Ridgway i Lee stali już kolejno na czele 82. i 101. Dywizji Spadochronowych, a generał Chapman objął dowództwo oddziałów piechoty powietrznej (*Airborne Command*).

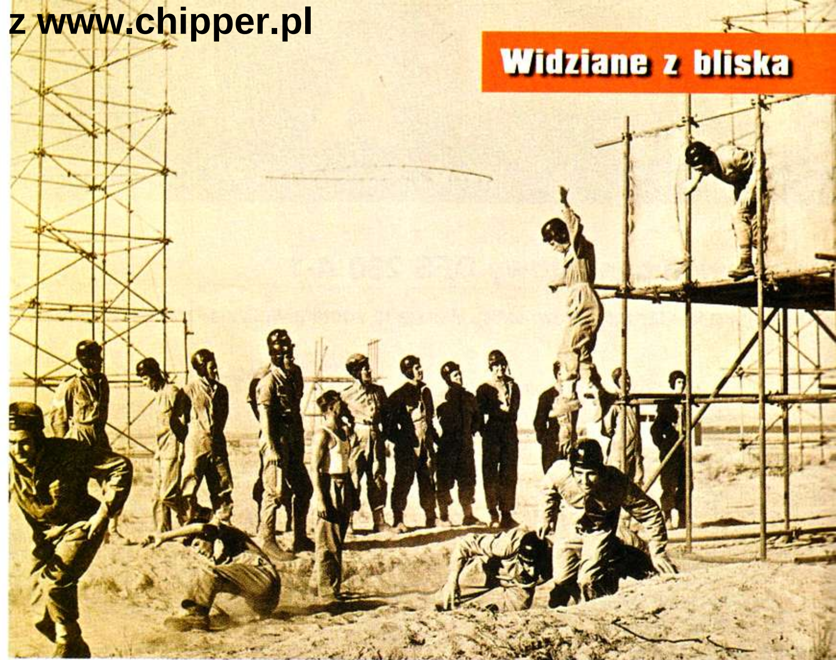
Na frontach II wojny światowej

Do momentu ataku na Kretę w maju 1941 r. wielkie operacje desantowe pozostawały specjalnością niemiecką. Zwycięstwa odniesione w Danii, Belgii i Holandii były w znacznej mierze wynikiem działań wojsk spadochronowych, co nadało im wyjątkowy rozgłos. Jednakże celem tych wszystkich efektownych akcji było jedynie zdobycie przyczółka dla ofensywy wojsk lądowych. Istotnym źródłem sukcesu był tu też niewątpliwie efekt zaskoczenia.

Odniesione wielkim wysiłkiem spadochroniarzy gen. Studenta zwycięstwo na Krecie ukazało jednak bezbronność wojsk desantowych w sytuacji, gdy niemożliwe stało się uzupełnienie zaopatrzenia w broń i w żywność. Wobec olbrzymich strat własnych w tej operacji, Führer nie zgodzi się na ponowne użycie wojsk spadochronowych na tak wielką skalę.

Również alianci wyciągnęli wnioski z walk na Krecie. Podczas wielkich operacji desantowych w Europie - Sycylia, Włochy, Normandia, Prowansja - oddziały desantowe miały jedynie odizolować i utrzymać zajęty obszar. Sukcesy odniesione we wspomnianych operacjach skłonią aliantów do stworzenia wielkich jednostek desantowych, które będą zdolne zadać decydujący cios Niemcom. Marszałek Montgomery próbował też stosować taktykę połączonego uderzenia wojsk desantowych i pancernych. Nie sprawdzi się ona jednak w operacji „Market-Garden" pod Arnhem, gdzie na skutek niedokładnego rozpoznania sił przeciwnika i błędów w dowodzeniu wojskami pancernymi, brytyjscy i polscy spadochroniarze nie w pełni wykonają powierzone im zadanie, ponosząc przy tym niezwykle ciężkie straty.

W ostatnią wojenną operację desantową na wielką skalę - przekroczenie Renu w Wesel 23 marca 1945 r. - zaangażowano gigantyczne środki: 3000 dział, 889 myśliwców i 5000 bombowców unieszkodliwiało obronę niemiecką, po czym dwie dywizje spadochronowe dokonywały desantu na wschodnim przyczółku Renu, by umożliwić zbudowanie mostu, po którym przetoczyć się miały czołgi i pojazdy kołowe. Tym razem straty po stronie aliantów były znikome...



▲ Szkolenie spadochroniarzy brytyjskich. *(IWM)*

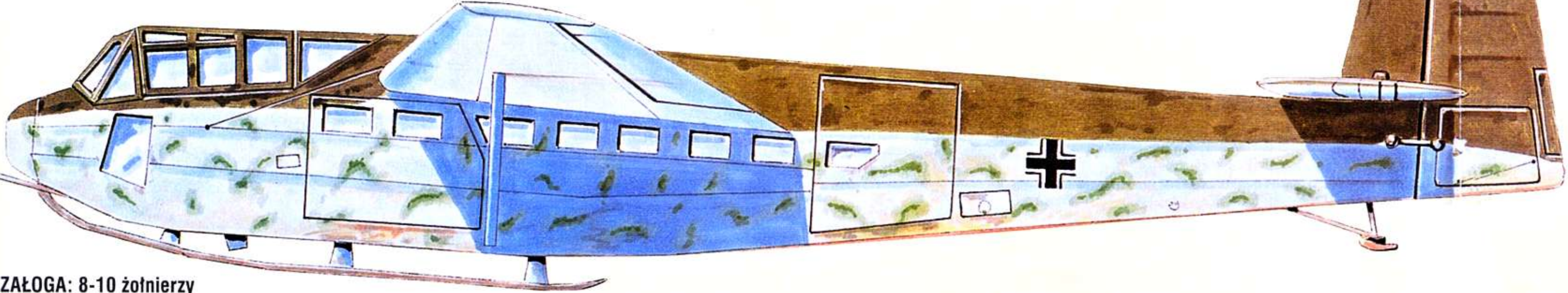


▼ Przystępując do wojny Włosi uformowali dwie dywizje spadochroniarzy, których struktura zbliżała je do dywizji alpejskich. *(zbiory prywatne)*

P A N O R A M A

Szybowiec desantowy DFS 230 A-1

Górnopłat o konstrukcji drewnianej. Wersja ta została wprowadzona w użycie w 1938 roku.

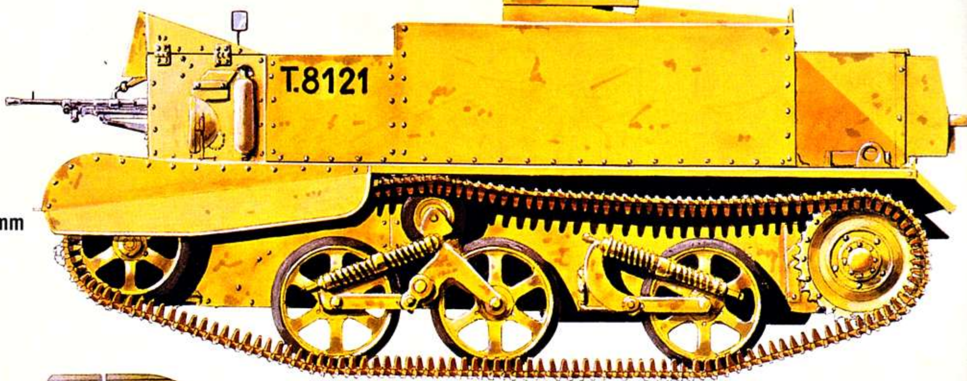


ZAŁOGA: 8-10 żołnierzy
DŁUGOŚĆ: 11,40 m.
ROZPIĘTOŚĆ SKRZYDEŁ: 21,98 m.
WYSOKOŚĆ: 2,16 m.
MASA CAŁKOWITA: 2,1 tony
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA HOLOWANIA - 210 km/godz.

UNIVERSAL CARRIER

Gąsienicowy transporter opancerzony został zaprojektowany do przewozu lekkiego karabinu maszynowego typu Bren.

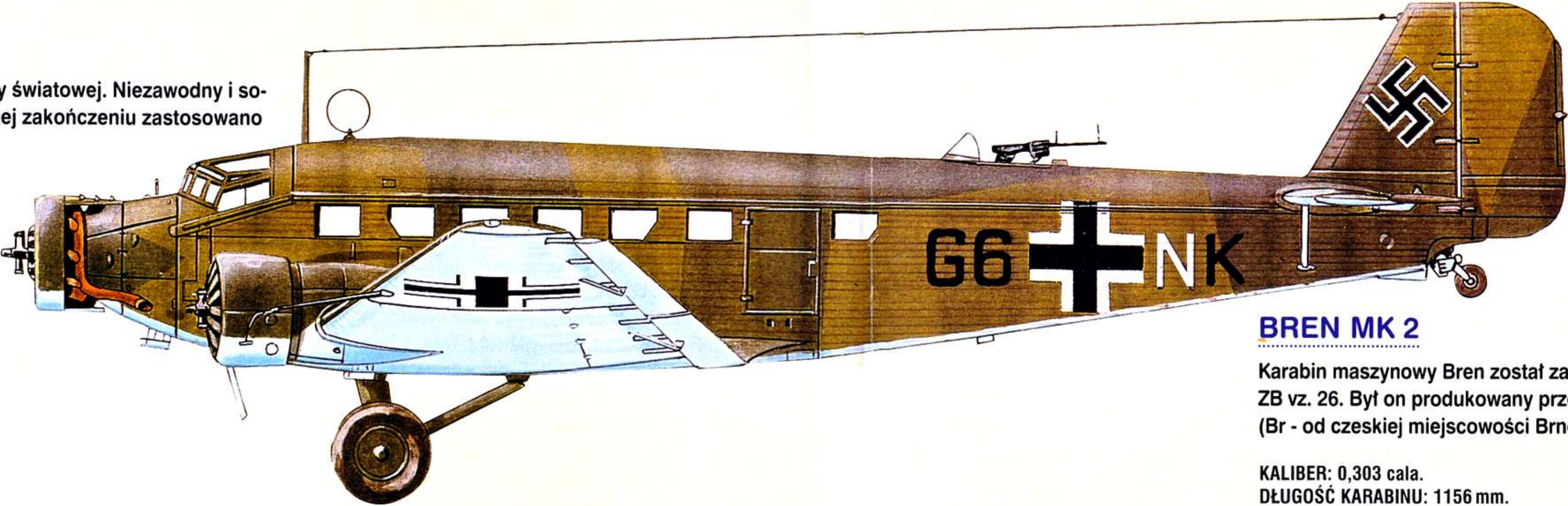
ZAŁOGA: 3 osoby
MASA BOJOWA: 3,8 ton.
DŁUGOŚĆ: 3,65 m.
SZEROKOŚĆ: 2,10 m.
WYSOKOŚĆ: 1,60 - 2,05 m.
NAPĘD: silnik Ford V8 o mocy 73 KM.
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA - 48 km/godz.
UZBROJENIE: km Bren kal. 7,7 mm
PANCERZ: 7 - 10 mm



JUNKERS Ju-52/3M

Jeden z najlepszych samolotów transportowych II wojny światowej. Niezawodny i solidny. Był używany przez cały czas trwania wojny, a po jej zakończeniu zastosowano go w niektórych cywilnych liniach lotniczych.

TYP: trzysilnikowy samolot transportowy
ZAŁOGA: w zależności od wersji zabierał 12-18 żołnierzy lub 15 spadochroniarzy
DŁUGOŚĆ: 18,90 m.
ROZPIĘTOŚĆ SKRZYDEŁ: 29,25 m.
NAPĘD: 3 silniki BMW 132A o mocy 660 KM.
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA : 290 km/godz.
PUŁAP: 6 300 m.
ZASIĘG: 1 280 km.
UZBROJENIE: 3 karabiny maszynowe MG15 kal. 7,9 mm. (jeden na kadłubie, strzelający do tyłu, oraz dwa po bokach)



BREN MK 2

Karabin maszynowy Bren został zaprojektowany w Wielkiej Brytanii w oparciu o czeski karabin ZB vz. 26. Był on produkowany przez *Royal Small Arms Factory* w Enfield Lock pod nazwą Bren Gun (Br - od czeskiej miejscowości Brno, en - od Enfield).

KALIBER: 0,303 cala.
DŁUGOŚĆ KARABINU: 1156 mm.
DŁUGOŚĆ LUFY: 635 mm.
CIĘŻAR: 10,02 kg.
MAGAZYNEK: 30 naboi (stosowano 28).
SZYBKOSTRZELNOŚĆ: 500 strzałów/min.
PRĘDKOŚĆ WYLOTOWA: 744 m/s.



Pistolet maszynowy MP 40 „Schmeisser"

Pistolet maszynowy niezwykle sprawny. Miał on jednak tendencje do częstego zacinania się i wymagał częstego i czasochłonnego rozkładania na części i czyszczenia.



KALIBER: 9 mm.
DŁUGOŚĆ (z rozłożoną kolbą): 833 mm.
DŁUGOŚĆ LUFY: 251 mm.
CIĘŻAR: 4,024 kg.
MAGAZYNEK: 32 naboje.
SZYBKOSTRZELNOŚĆ: 500 strzałów/min.
PRĘDKOŚĆ WYLOTOWA: 365 m/s.

Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI UŻYWANE W CZASIE, GDY ODBYWAŁA SIĘ OPERACJA „MERKUR"

Kreta - grób niemieckich spadochroniarzy

▲ **Żołnierze nowozelandcy pochyleni nad grobami przeciwnika. W walkach na wyspie obie strony poniosły ciężkie straty.**
(zbiory prywatne)

▶ **W czasie walki powietrze wypełniało się utrudniającym oddychanie kurzem. Suchy klimat dawał się we znaki zwłaszcza w ciągu dnia.**
(zbiory prywatne)

Niemieccy spadochroniarze wylądowali niemal w samym centrum stacjonujących na Krecie oddziałów Commonwealth'u. Niemcy okupią swój sukces ciężkimi stratami.



Walki na Krecie rozgrywały się w szalonym tempie i z niezwykłą zaciekłością. Element zaskoczenia i szybkie reagowanie odgrywały kluczową rolę. Opowiadają o nich żołnierze brytyjskiego XI Korpusu Powietrznego.



Dochodziła siedemnasta, gdy nad Kretą pojawiły się pierwsze Ju-52. Nadciągały z północnego-wschodu i leciały wzdłuż wybrzeża aż do kwatery głównej. Australijski kapral Johnstone tak widział tę scenę:

„Tkwiłem w miejscu sparaliżowany wspaniałością widowiska, które rozgrywało się na moich oczach. Samoloty błyskawicznie dotarły do wybrzeży. Nadlatywały nad rozciągający się na przestrzeni 8 km front. Jak dalece sięgał wzrok, widać było nadciągające bezustannie fale samolotów. Leciały na wysokości około 40 m ponad wodą, wzbijały się na wysokość 100 m, aby wyrzucić spadochroniarzy, potem znów zniżały, zawracając nad morze. Widziałem mrowie spadających niczym kamienie Szwabów. Ich spadochrony nie otwierały się. Widziałem, jak fale miotały jednym z nich tam i z powrotem: spadochron zaplątał mu się wokół ogona samolotu i wlókł go za sobą... Wszystkie spadochrony wojska były czarne; amunicję i broń zrzucano na białych".

A. Clark, „La chute de la Crete", Robert Laffont, Paryż 1966, s. 142

Zrzut spadochroniarzy dokonywał się w tym samym momencie, co atak na froncie. Tym bardziej doznawał miażdżącej porażki. Po raz kolejny skoczkowie - tym razem z 7. Dywizji - którzy nie zostali zrzuceni poprzedniego dnia, docierając do ziemi wpadali niemalże prosto pomiędzy Maorysów i oddziały inżynieryjne:

„W pewnym momencie zatrzymałem się na jedną-dwie minuty, by zorientować się w sytuacji i zobaczyłem Szwaba, jak ląduje zaledwie o trzy metry ode mnie. Miałem w ręce rewolwer i - nie zdając sobie nawet z tego sprawy - zabiłem go dokładnie w momencie, gdy dotykał ziemi. Ledwie otrząsnąłem się ze zdziwienia, a już następny wpadł na mnie. Tego z kolei zastrzeliłem, gdy wyplątywał się linek. Już nie wiem, czy było to zgodne z przepisami, ale tak właśnie się stało".

kapitan Anderson, ibid., s. 162



„Nagle Niemcy wpadli pomiędzy nas. Pilnowałem strefy 21. Batalionu, gdy nade mną pojawiły się dwie stopy, wysuwające się spośród gałęzi drzewa oliwkowego. Wpadli wprost na nas. Wokół mnie huczały ich wystrzały. Miałem przy sobie karabin i czułem się, jakbym polował na kaczki.

Dowodzący naszym batalionem podpułkownik Leckie w ciągu kilku pierwszych minut zabił pięciu spadochroniarzy. Adiutant pułku, nie opuszczając nawet swego biura, zabił dwóch. Większość Niemców nie miała najmniejszego pojęcia o miejscu, w którym się znalazła. Ich oficerowie, łącznie z Scherberem, zostali zestrzeleni, zanim jeszcze dotknęli ziemi. W ciągu dwóch godzin cała grupa została rozproszona. Jedynie 10. kompania, która wylądowała pomiędzy domami w dolinie znajdującej się pod Modhionem, stanowiła wciąż zagrożenie, pomimo ponad sześćdziesięcioprocentowych strat, jakich w jej szeregach dokonali głównie inżynieryjni strzelców nowozelandzcy. Ci ostatni, wygodnie ulokowani w schronach tuż ponad mostem, strącali Niemców w momencie, gdy lądowali na płaskich dachach i zmagali się z paskami spadochronu. Ci, którzy spadali na ulice, byli dręczeni przez całą ludność cywilną, łącznie z kobietami i dziećmi... a nawet przez psy. Kreteńczycy używali jako broni czegokolwiek: strzelb na kamienie odebranych przed wiekiem Turkom, siekier, a nawet łopat"...

Lord Wilson, Raport XI. Korpusu Armii Brytyjskiej, ibid. s. 90

„Usłyszeliśmy przerażający wrzask. Dochodził z tyłu. Zaraz potem zobaczyliśmy kapitana Forrestera des Buffs wychodzącego zza krzaków. Miał na sobie krótkie spodenki i coś w rodzaju długiej, żółtej, przewiązanej w talii „saharyjki", która zwisała mu niemal do kolan. W prawej ręce trzymał pistolet, którym wymachiwał na wszystkie strony. Lśniły nienagannie wypolerowane miedziane guziki... Był to wysoki mężczyzna o szczupłej twarzy, bez hełmu. Nie wyglądał wcale na bohatera, raczej na kogoś, kto sądzi, że jest na paradzie. Tak przystrojony, przypominał postać z wodewilu. Przedstawiał zabawny widok. Był to prawdziwy spektakl. Forrester na czele istnej greckiej „bandy"! Były w niej nawet kobiety. Jeden z Greków miał strzelbę łowiecką i umocowany na jej końcu - niczym bagnet - kuchenny nóż o zębatym ostrzu. Pozostali dzierżyli jakąś starą broń wszelkiego rodzaju.

Jeden z Greków miał strzelbę łowiecką i umocowany na jej końcu - niczym bagnet - kuchenny nóż o zębatym ostrzu.

Bez najmniejszego wahania owa dziwaczna grupa z Foresterem na czele przeskoczyła zasieki i na złamanie karku pognała na sam szczyt wzgórza. Wróg uciekł".

.Raport XI brytyjskiego Korpusu Powietrznego, ibid., s. 207-208

Noc zapadła już na dobre. Podpułkownik Gray nadciągał z południa, ażeby wzmocnić atak żołnierzami, jacy ocaleli z 18. Batalionu. Opowiadał później: „Nigdy nie zapomnę dzikiego wrzasku żołnierzy 23. Batalionu, którzy rzucili się do ataku i oczyszczali drogę". Farran skierował swój czołg ku fortecy i okrążył ją dwa razy na pełnym gazie, celując w drzwi domów. Ze wszystkich stron padały w jego kierunku strzały.

Farran widział unoszące się na nocnym niebie świetliste smugi niemieckich rakiet sygnalizacyjnych, rozpaczliwe wezwanie pomocy.

Wkrótce na fortecę padł grad pocisków z moździerzy. Jeden z nich trafił w tył czołgu. Wybuch szarpnął załogą i wyrzucił Farrana do połowy wieżyczki. W tym samym momencie nadciągnęli pierwsi żołnierze piechoty. Zamarudzili nieco, by oczyścić po drodze piwnice i uliczki. Później jednak porzucili te środki ostrożności, woląc nadążać za tempem bitwy. Powiedziano Farranowi, żeby nie wychylał się za fortecę, on jednak - widząc, że wróg nadal strzelał z dalej usytuowanych budynków - postanowił kontynuować atak.

W szeregach wroga panował nieopisany chaos. Nawoływania i wrzaski tuż na wprost nas świadczyły o ogromnej panice. Nagle zdałem sobie sprawę, że zaskoczyliśmy nieprzyjaciela, nim zdążył wydać rozkazy do walki. Gdyby nasz atak nastąpił choćby o kilka minut później, sytuacja byłaby zupełnie inna. Teraz jednak miażdżyliśmy jęczące żałośnie postacie.

Stojący tuż przed nami padali od naszych bagnetów, których czterdziestocentymetrowe żelazo dziurawiło gardła i piersi z tą samą łatwością - czy też napotykając na ten sam opór - co podczas ćwiczeń na manekinach wypchanych sianem, jakie odbywaliśmy w Burnham. Jakiś typ za moimi plecami zatoczył się ciężko i padł na moje nogi, trzymając się dwoma rękami za żołądek. Jęczał głucho przez ułamek sekundy, jakby powstrzymywał się od krzyku. Jednak rany w żołądku sprawiają ból, który przekracza ludzką wytrzymałość, i wkrótce jego wrzask zagłuszył wszystkie inne. Niemcy byli w kompletnej rozsypce. Wyskakiwali przez okna i drzwi, nadziewając się prosto na nasze bagnety. Praktycznie już wcale do nas nie strzelali". ”

ibid., s. 231-235

▲ **Na kreteńskim niebie nagle pojawiły się *Junkersy* Ju-52, z których wysypały się setki doborowych żołnierzy na spadochronach.**
(AKG)

◀ **Gdy 20 maja 1941 r. oddziały generała Studenta lądują na Krecie, nie wiedzą jeszcze, co je czeka. Uprzedzony przeciwnik - 42 000 Brytyjczyków, Australijczyków, Nowozelandczyków i Greków - gotował im „gorące powitanie".**
(AKG)



Spadochroniarzom niemieckim coraz bardziej daje się we znaki brak zaopatrzenia. Sytuacja staje się krytyczna. Jedynie hart ducha i niezwykła zaciętość pozwala Niemcom przetrwać.

„ 24 maja o świcie, podczas śniadania - łyk czystej wody i kawałek suchara - kapitan-baron von der Heydte słyszy nagle hurgot gwałtownej strzelaniny.

- Co się dzieje?! - pyta zaskoczony.



▲ **Mimo odniesionych sukcesów i wielu jeńców wziętych do niewoli, po stronie niemieckiej straty były tak wielkie, że aż do końca wojny Niemcy nie podejmą już żadnej operacji desantowej na wielką skalę.**
(zbiory prywatne)

▼ **„Zielone diabły" - takim przydomkiem obdarzono niemieckich spadochroniarzy.**
(zbiory prywatne)

To atak Nowozelandczyków usiłujących przerwać pozycje obronne 1. Batalionu, będącego jak dotąd najmniej doświadczoną w bitwach jednostką.

- Wróg otwiera właśnie ogień zaporowy na wierzchołek pomiędzy 1. a 3. kompanią.

Wkrótce stanowisko dowodzenia znajduje się również pod ostrzałem. Pociski rozpryskują się o skalistą ziemię, ciskając na wszystkie strony grudki ziemi i kamienie. Zaraz potem rozlega się szczęk brytyjskich i niemieckich automatów, które rozpoczynają kolejny pojedynek. Nad pozycjami zajmowanymi przez obie zaatakowane kompanie von der Heydte dostrzega strzelające w niebo języki płomieni.

- To mi wygląda poważnie - rzuca do swego adiutanta.

- A nam akurat kończy się amunicja, Herr Hauptmann.

- Właśnie to mnie niepokoi.

Słychać wybuchy ręcznych granatów. Między grupami dochodzi do starcia. Teraz wszystko rozegra się błyskawicznie. Jeśli nie uda się powstrzymać wroga, prawie natychmiast dotrze on do stanowiska dowodzenia.

Dzień wstał już dawno i znów zaczyna być gorąco. Bzykają komary, a obrzydliwy szary kurz klei się do skóry.

Dowódca 1. Batalionu nakazuje adiutantom, telegrafistom i sekretarzom natychmiast przygotować stanowisko dowodzenia do walki wręcz.

- Co tu się mogło stać... - mamrocze von der Heydte, mocno zaskoczony nagłością tego porannego ataku.

Najchętniej poszedłby na pierwszą linię. Jednakże w tej chwili jakakolwiek próba przemieszczenia się praktycznie równałaby się samobójstwu. Myśli dowódcy zaprząta najgorsze: brak amunicji. Gdyby tylko jakikolwiek zrzut...

Szybko wydaje rozkaz radiotelegrafistom:

- Zapytajcie kompanie, jak wygląda ich zaopatrzenie w amunicję...

Łapie się na tym, że ci, którzy walczą teraz z wrogiem, mają z pewnością ważniejsze sprawy niż zdawanie mu szczegółowego raportu.

Warkot niemieckich karabinów wydaje się powoli oddalać. Jego tempo też się zwalnia. Czyżby atak został odparty? A może rzeczywiście skończyła się amunicja...

W tej chwili jeden z radiotelegrafistów podaje mu słuchawkę:

- Herr Hauptmann, połączenie ze stanowiskiem dowodzenia pułku!

To pułkownik Heidrich uspokajający von der Heydte'a. Pchnie ku pozycjom 1. Batalionu grupy erkaemów i ręcznych granatów. Czy tylko wsparcie nadejdzie na czas?

- Muszą dotrzeć do mnie jak najszybciej, Herr Obst - mówi sucho von der Heydte.

- Wiem - odpowiada krótko Heidrich.

Górskimi ścieżkami spieszą ku pierwszym liniom walk ciężko obładowani żołnierze.

Dzień wstał już dawno i znów zaczyna się upał. Bzykają komary, a obrzydliwy szary kurz klei się do skóry.

Nagle na pozycjach zajmowanych przez 1. Batalion ogień cichnie. Czyżby 1. i 3. kompania odparły wroga? Około południa żelazne gromy milkną równie nagle jak nagle wybuchły tego ranka. Atmosfera, w palącej suszy, po-





zostaje jednak napięta. Najmniejsza iskra mogłaby ponownie wywołać wojenną pożogę. Co jakiś czas słychać jakiś pojedynczy strzał bądź krótką kaszlącą serię. Kapitan-baron von der Heydte postanawia dokonać inspekcji obydwu kompanii i swojego batalionu, które wytrzymały najtrudniejszy atak. Spadochroniarze są wykończeni. Podają sobie nawzajem ostatnie papierosy, jakie jeszcze się uchowały. Są zmęczeni ponad wszelką miarę, nie tracą jednak ducha. W ich oczach można wyczytać zadowolenie, że tym razem wygrali. A z jaką zapalczywością mówią o przeżytych od świtu godzinach:

- Można powiedzieć, że mieliśmy szczęście, Herr Hauptmann. Gdyby przypuścili jeszcze jeden atak, bylibyśmy załatwieni. Nie mieliśmy już ani jednego magazynka w zapasie.

Dowódca 1. Batalionu jest zachwycony widząc swych żołnierzy w takim nastroju. Bez przerwy wspominają wielkie momenty starcia.

- Granat wybuchł w samym środku naszego okopu - opowiada jeden z kaprali. - - I ani jeden z nas nie został ranny!

- To był fart - dodaje sierżant. - Mniej szczęścia mieliśmy wtedy, gdy jeden z karabinów zaciął się w trakcie najgorszego ataku.

Dowódca jest szczęśliwy, widząc do jakiego stopnia kilka słów może ukoić ogrom przeżytego napięcia. Atmosfera na pierwszych liniach wydaje mu się wręcz radosna.[...]

O zmierzchu kapitan-baron von der Heydte powraca na stanowisko dowodzenia 1. Batalionu. Nie ma już nic do jedzenia. Postanawia się przespać. Chwilę później budzą go:

- Herr Hauptmann - mówi łącznik - znów czerwone błyski przed pozycjami 1. kompanii.

Dowódca 1. Batalionu wytęża słuch, lecz nie słyszy niczego. Wypytywany wartownik opowiada:

- Widziałem błysk. Słyszałem co najmniej pięć-sześć wystrzałów.

- Co mówi radiostacja?

- Nic, Herr Hauptmann.

- W takim razie sam tam pójdę - postanawia von der Heydte. Wkrótce wyjaśnia zagadkę. Wartownik 1. kompanii usłyszał kroki. Sądził, że to wrogi patrol i pociągnął za spust.

- Przerwać ogień! - rozkazuje podoficer.

Wartownik wciąż słyszy jakieś odgłosy. Zaalarmowani koledzy skradają się z granatami w rękach. Kapral pyta o hasło. Cisza. Wciąż słychać tajemniczy chrzęst.

Teraz już wszyscy żołnierze są w pogotowiu, zdecydowani drogo sprzedać swe życie. Dowódca sekcji rozkazuje wystrzelić czerwoną racę, by zasygnalizować atak nieprzyjaciela.

Po raz kolejny pada pytanie o hasło. I wreszcie słychać odpowiedź:

- I-aa! I-aa!

To osioł, który zabłąkał się na niemieckie pozycje. Wyprawa okaże się dla niego fatalna. Zostanie w końcu złapany, zabity, poćwiartowany i... zjedzony przez wygłodniałych spadochroniarzy.

Nazajutrz 1. kompania prześle dowódcy batalionu w prezencie spory kawał mięsa na przeprosiny za wyrwanie go ze snu.

Ten zabawny incydent wyjątkowo rozładował atmosferę, która od pewnego czasu stawała się coraz bardziej napięta. Spadochroniarze utwierdzają się na swych obronnych pozycjach po obu stronach doliny Prison, dokładnie na wprost wzgórz bronionych zacięcie przez brytyjskich i greckich partyzantów. Wiedzą, że nie uda im się nic wskórać. Jedyna nadzieja leży w posiłkach, które w końcu przecież nadciągną z Maleme. Pułkownik Heidrich liczy godziny dzielące go od chwil wytchnienia. Czy to drogą nabrzeżną, czy też górskimi ścieżkami, żołnierze zgrupowania zachodniego muszą wreszcie do nich dotrzeć. Poza tym z pewnością sytuacja Heidricha nie jest aż tak rozpaczliwa jak położenie spadochroniarzy płk. Sturma, od których już od dawna nie ma żadnych wiadomości. ❝

Jean Mabire, „La Crete, Tombeau des paras allemands", Presses de la Cité, Paryż 1982, s. 208-211

Gdyby przypuścili jeszcze jeden atak, bylibyśmy załatwieni. Nie mieliśmy już ani jednego magazynka w zapasie.

► Winston Churchill odnotował w swych pamiętnikach: „Z wielu względów bitwa na Krecie była czymś zupełnie nowym. Nigdy przedtem świat nie widział spektaklu wojennego tego rodzaju. Ci odważni spadochroniarze byli śmietanką niemieckiej młodzieży. Los sprawił, iż przyszło im stawić czoło żołnierzom, którzy objechali pół globu, by jako ochotnicy walczyć za ojczyznę".

(zbiory prywatne)

▼ Na Krecie wylądowało 6 000 spadochroniarzy niemieckich. Połowa z nich została zabita, ranna lub zaginęła bez wieści.

(AKG)





Kurt Student (1890 -1978)



Pochodził z Birkholz w Brandenburgii. Już w 1910 roku był oficerem w batalionie myśliwców. Podczas pierwszej wojny światowej służył w lotnictwie jako pilot wojskowy. Wyróżnił się dowodząc eskadrą samolotów myśliwskich.

Mianowany kapitanem w 1918 roku, w 1923 roku otrzymał nominację na szefa służb technicznych niemieckich sił powietrznych szkolonych w tajemnicy w radzieckich bazach. Kiedy w 1934 roku odradzała się Luftwaffe, został mianowany pułkownikiem.

Pod skrzydłem Marszałka Rzeszy

Ponieważ Göring był zachwycony możliwościami spadochronu, którego adaptacja do celów wojskowych przeprowadzona w Związku Radzieckim wypadła pomyślnie, najpierw powierzył Studentowi utworzenie eksperymentalnej jednostki spadochronowej, a potem rozbudował ją do rozmiarów dywizji pod jego dowództwem.

W tym charakterze Student brał udział w Holandii w akcjach na Hagę, Rotterdam, Delft i Dordrecht oraz pod Eben-Emael w Belgii, otwierając niemieckim wojskom pancernym drogę w głąb Niderlandów.

Odegrał więc ważną rolę podczas „wojny błyskawicznej" m. in. dzięki zastosowaniu szybowców do transportu wojsk desantowych. To jego 7. Dywizja Spadochronowa i 22. Dywizja Powietrzno - Desantowa generała von Sponecka wraz z 2. Flotą Powietrzną Luftwaffe generała Alberta Kesselringa rozpoczęły o świcie 10 maja 1940 roku inwazję na froncie zachodnim, doprowadziły do upokorzenia Francji i podporządkowania Niemcom Europy.

Ponieważ Göring był zachwycony możliwościami spadochronu, którego adaptacja do celów wojskowych przeprowadzona w ZSRR wypadła pomyślnie, najpierw powierzył Studentowi utworzenie eksperymentalnej jednostki spadochronowej, a potem rozbudował ją do rozmiarów dywizji pod jego dowództwem.

Desant na Zachodzie

Najważniejszym wydarzeniem w pierwszych dwóch dniach tej ofensywy (10 i 11 maja) było zajęcie przez spadochroniarzy Studenta fortu Eben-Emael, u zbiegu Mozy i kanału Alberta, ponieważ uważano go za nie do zdobycia. Powodzenie przedsięwzięcia Niemcy zawdzięczali temu, że spadochroniarze wylądowali na sklepieniu fortu i z łatwością wywalczyli sobie drogę do środka, zaskakując całkowicie załogę, zupełnie nieprzygotowaną na tego rodzaju atak. Tysiąc dwustu dobrze wyszkolonych żołnierzy, ufnych zarówno w swe umiejętności jak i w wytrzymałość budowli, spodziewało się natarcia od strony lądu, tymczasem w ciągu zaledwie 3 godzin 80 spadochroniarzy opanowało twierdzę uciszając działa w tym rejonie. Belgia skapitulowała 28 maja, Francja w niespełna miesiąc potem, 22 czerwca 1940 r.

Kreta

Student jeszcze staranniej przygotował następny desant - na Kretę w 1941 roku. Mimo to poniósł duże straty w ludziach, co sprawiło, że Hitler ograniczył rolę spadochroniarzy i - ku niezadowoleniu Studenta - we Włoszech byli oni użyci do akcji jako zwykła piechota.

Hitler jednak uważał Studenta za jednego z najlepszych swych oficerów, a jednocześnie nie darzył sympatią, jak każdego dowódcy nie odnoszącego spodziewanych sukcesów.

Nie przeszkadzało to jednak rozbudowie niemieckich sił spadochronowych, które w 1944 roku liczyły już aż 10 dywizji, i awansowaniu Studenta do stopnia współdowódcy - przy generale Blaskowitzu - Grupy Armii „H" w Holandii.

Hitler powierzył mu także delikatną misję uwolnienia Mussoliniego z Gran Sasso. 12 września 1943 roku Student wyśle 50 przeszkolonych komandosów i spadochroniarzy, którzy wylądują zaledwie o kilka metrów od hotelu, w którym jest więziony Duce.

Nim Student i jego oddziały zostały wysłane do Polski w styczniu 1945 roku w celu zahamowania postępów Armii Czerwonej, brał jeszcze udział w bitwach pod Arnhem i Maastricht. Aresztowany przez aliantów w Niemczech 28 maja 1945 roku był sądzony, skazany na 5 lat więzienia, ale na skutek rewizji oskarżenia uwolniony w miesiąc potem. W 1953 roku został przewodniczącym stowarzyszenia byłych spadochroniarzy. Zmarł w 1978 roku.



◄ Po zakończeniu desantowej operacji na Krecie. Generał Kurt Student wręcza odznaczenie bojowe majorowi Luftwaffe.

(AKG)



Symbole konspiracji

Kiedy wydawało się, że przygniatająca okupacyjna rzeczywistość zabiła wszelką nadzieję, na ulicach miast pojawiły się malowane niewidzialną ręką znaki Polski Walczącej - symbole trwania Rzeczypospolitej...

„Precz ze szkopami!", „Aby do wiosny!", „Oktober", „Niech żyje Anglia!", „Diabła wnuczka - szkopska suczka", „Z Niemcem zaczyna swołocz dziewczyna"… To tylko niektóre hasła - najbardziej znane - „roboty wawerskiej". Napisy na murach, słupach ogłoszeniowych, „motylki" - nalepki, ulotki, które rozpowszechniano przez cały okres okupacji... W maju 1944 r. na Żoliborzu w Warszawie nakręcono film dokumentalny unieśmiertelniający działalność Organizacji Małego Sabotażu „Wawer". Jego autorzy - członkowie Socjalistycznej Organizacji Bojowej: dr Ludwik Zaturski ps. „Raczek" i Zygmunt Rytel ps. „Szeliga" dołożyli starań, by przedstawić najważniejsze aspekty działalności „małego sabotażu". W Londynie ocalała jedna z czterech istniejących kopii filmu i na jej podstawie można uzmysłowić sobie zarówno zasięg jak i wagę tej pozornie marginesowej - a jakże istotnej w rzeczywistości - działalności organizacji konspiracyjnych. Komenda Główna Armii Krajowej, a zwłaszcza jej Wydział Propagandy dbał o to, by jak najczęściej w szarej okupacyjnej rzeczywistości pojawiały się tego rodzaju drobne okruchy nadziei.

„Motylki"

Jedna z pierwszych konspiracyjnych akcji tego typu odbyła się w listopadzie 1939 r. Ludwik Landau w swej „Kronice" zanotował pod datą 3 listopada 1939 r.: „Opór moralny, który uprzednio ujawnił się w zdzieraniu antyangielskich plakatów, dziś ukazał się w nowej reakcji: proklamacje generał-gubernatora porozklejane na murach zaopatrzone dziś zostały w karteczki treści następującej: „Komendant Piłsudski powiedziałby: A my was w d… mamy". Na całej Marszałkowskiej większość proklamacji ma naklejone te karteczki, nad których zrywaniem Niemcy dopiero będą się musieli mozolić".

Owa pierwsza zorganizowana akcja rozplakatowania „motylków" była dziełem nowo powstałej organizacji konspiracyjnej „PLAN" - Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej,

▲ **Na ogłoszeniach okupanta kreślono apele do zemsty za ofiary zakatowane w warszawskim więzieniu - na Pawiaku.**
(AAN)

▼ **„Niemcy przegrają" - głosiły napisy na murach.**
(AAN)





jej inspiratorami - przywódcy PLANU: Kazimierz Kott i Jan Sterling, zaś wykonawcami - harcerze: Jan Bytnar i Jerzy Masiukiewicz. Tak się zaczęło.

„Polska Walcząca"

Do najpopularniejszych znaków pojawiających się na murach (zwłaszcza warszawskich) należeć będzie niewątpliwie legendarna kotwica, która zrośnie się nierozerwalnie z wizerunkiem Powstania Warszawskiego. Po raz pierwszy społeczeństwo stolicy ujrzało ją 20 marca 1942 r. Pisał o niej „Biuletyn Informacyjny" z 16 kwietnia 1942 r.: „Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. [...] Zapoczątkowany być może przez jakiś zespół - znak ten stał się już własnością powszechną. Co dzień ścierany z murów pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez tysiące rąk. Są ulice, gdzie znaków jest mniej, ale są i takie - gdzie widzi się je na każdym domu, na każdej latarni, na chodnikach... [...] Tak czy inaczej - znak kotwicy opanował stolicę i jest prawdopodobne, że rozpowszechni się po całym kraju. Niech idzie w świat - niech niepokoi wroga, niech świadczy, że Polska Walcząca żyje i czuwa"...



Narodziny owego symbolu, który w mgnieniu oka rozprzestrzeni się na całą Polskę, nie są przypadkowe. Polskie podziemie ogłosiło bowiem konkurs na znak symbolizujący Polskę Walczącą. Nadesłano 27 projektów. Wybrany przez jury znak kotwicy został zaproponowany przez pewien żeński zespół harcerski, w którego imieniu propozycję na konkurs wysłała Anna Smoleńska. Wygrał, mimo że inicjator konkursu, Czesław Michalski skłaniał się ku innemu projektowi: dwu skrzyżowanym ze sobą mieczom grunwaldzkim (kotwica kojarzyła mu się bowiem ze znakiem firmowym przedwojennego wydawnictwa „Przeworski" z Poznania). Wygrała kotwica i natychmiast wpisała się w okupacyjną rzeczywistość. W ciągu dwóch tygodni (od 20 marca do 3 kwietnia 1942 r.) czterystu członków „małego sabotażu" biegać będzie po Warszawie i pokryje jej mury kilkoma tysiącami kotwic. Szczególnie celować w tym będą: Tadeusz Zawadzki (legendarny „Zośka") i bohater „Kamieni na szaniec" - Jan Bytnar. Ten ostatni zostanie nawet w dowód uznania uhonorowany pseudonimem „Kotwicki".

Kredą i różnobarwną farbą malowane hasło uporczywie wdzierało się w każdy zakątek miasta.

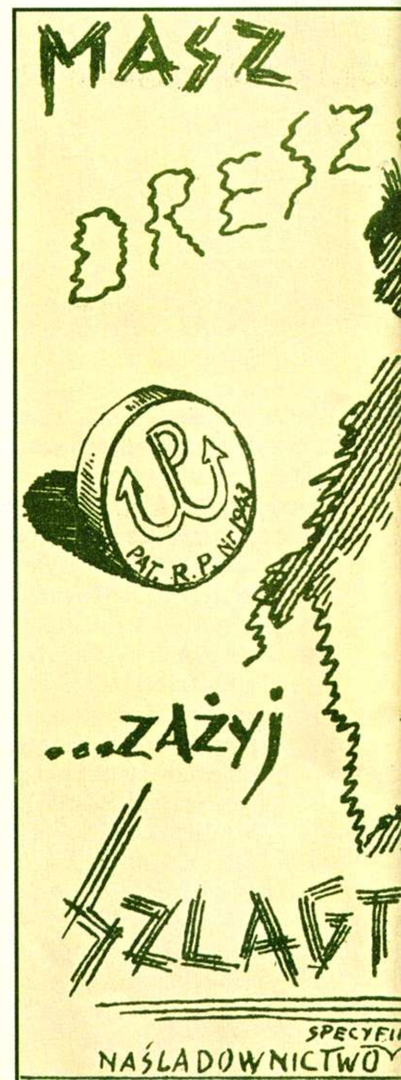
Szczególne nasilenie „kotwiczenia" stolicy dawało się zwykle zauważać w okolicach historycznie i patriotycznie pamiętnych dat: 3 maja, 11 listopada, 1 września. Prześcigano się w pomysłowości w wynajdowaniu jak najmniej dostępnych, a jak najbardziej widocznych miejsc, w których umieszczenie kotwicy stawało się zarazem dowodem niezwykłej sprawności fizycznej i odwagi. Zlikwidowanie tak umieszczonej kotwicy wymagało od Niemców sporego wysiłku, a o to przecież chodziło. Im większe kłopoty z usunięciem kotwicy - tym większy powód do chwały. Doprowadzone do wściekłości władze okupacyjne, nie mogąc poradzić sobie z malowanymi niezmywalną farbą znakami podziemia, zorganizowały nawet specjalne, składające się z Volksdeutschów oddziały, do zadań których należała tylko i wyłącznie walka z kwitnącymi wszędzie napisami.

Do najsłynniejszych warszawskich kotwic należy ta, która pojawiła się pewnego dnia na cokole stojącego na Placu Unii Lubelskiej pomnika lotnika. Jej autorem był Jan Bytnar. Namalowanie znaku kilka metrów nad ziemią wymagało niecodziennej pomysłowości. Bytnar posłużył się więc skonstruowanym przez siebie „wiecznym piórem". A oto jego opis: „Była to napełniona farbą zwykła blaszana banieczka, któ-

▲ Kotwica, którą w świetle lamp namalował Jan Bytnar na cokole pomnika lotnika na Placu Unii Lubelskiej w Warszawie.
(AAN)

▶ Trawestacja popularnej wówczas reklamy aspiryny Bayera.
(zbiory prywatne)

◀ Ulotka - drzeworyt, odbijana z klocka, rozlepiana i kolportowana w Warszawie w 1942 r.
(zbiory prywatne)



ra z boku miała otwór zakończony rurką, a w niej wojłokowy knot. Knot nasiąkał farbą spływającą z rurki i służył jako pędzel. Bańka była osadzona na długim kiju, składającym się z kilku członów, tak jak wędka. Cały ten przyrząd, który umożliwiał pisanie grubych i wielkich liter, był tak niewielki, że dawał się ukryć pod marynarką". Kotwica na pomniku lotnika stała się przyczyną wyjątkowego zbiegowiska i powodem wyjątkowej zaciętości Niemców. Jej usunięcie wymagało nie lada wysiłku, a uciechy asystującego przy tym zgromadzonego tłumu nie zmniejszyła nawet groźba łapanki.



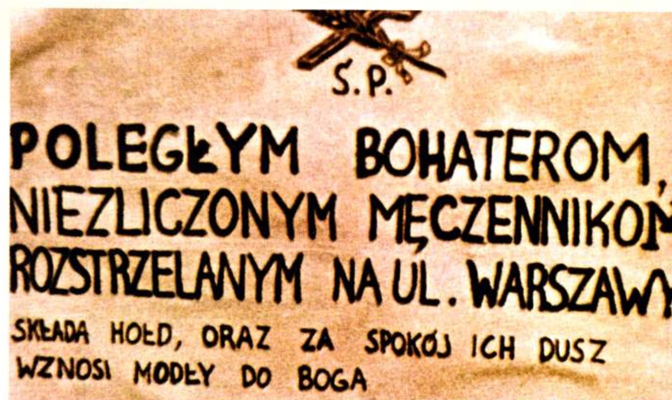
Biało-czerwone sztandary

Członkowie „małego sabotażu" składali przysięgę w pomieszczeniu, którego podłogę zasłano flagami ze swastyką. Deptanie po znienawidzonym „Hakenkreuzu" dawało upust nienawiści i wzmacniało wagę składanego przyrzeczenia. Nic więc dziwnego, że flagi hitlerowskie powszechnie zdzierano, nie bacząc na konsekwencje. W skali całej stolicy akcje sabotażu przeciw temu symbolowi władzy niemieckiej przechodziły niemal niepostrzeżenie, a ryzyko podejmowane przez ich autorów było niewspółmierne do rezultatu. O wiele większe znaczenie miały akcje zawieszania biało-czerwonych flag na latarniach i lampach gazowych. Zdobycie kluczy do opuszczania lamp elektrycznych nie było trudne, a robotnik w kombinezonie, majstrujący przy lampach gazowych, nie wzbudzał podejrzeń. Wciągane przemyślnym sposobem flagi zawinięte były w czarną szmatę, którą zdjąć można było jednym pociągnięciem za sznurek. Toteż najpierw „dekorowano" lampy czarnymi zawiniątkami, a w odpowiednim momencie niewidzialne ręce szarpały za ledwie widzialną nitkę, czarny pokrowiec spadał, przed oczyma zdumionych przechodniów pojawiała się biało-



▲ „Hycler" pojawił się po raz pierwszy w numerze 38 (142) „Biuletynu Informacyjnego". Rysunek zdobył ogromną popularność i był wielokrotnie reprodukowany.

(zbiory prywatne)



▲ Na tablicach ogłoszeniowych pojawiły się „nielegalne" nekrologi.

(AAN)

-czerwona flaga. Ów element „roboty wawerskiej" w szczególny sposób podtrzymywał na duchu. Jego patriotyczny, a zarazem polityczny charakter podkreślał istnienie Polski już nie tylko jako podziemnej organizacji, która pojawia się to tu to tam, przypominając o swej egzystencji, ale przede wszystkim jako pełnoprawnego organizmu państwowego, struktury politycznej, której nie zgniotła hitlerowska hegemonia.

Rozszalały się telefony Volksdeutschów. Anonimowe głosy w słuchawkach ostrzegały: „Achtung! Achtung! Oktober".

„Oktober"

We wrześniu 1943 r. na murach urzędów, na parkanach i chodnikach w Generalnym Gubernatorstwie pojawiły się napisy „Oktober". Rozszalały się telefony Volksdeutschów. Anonimowe głosy w słuchawkach ostrzegały: „Achtung! Achtung! Oktober". Poczta doręczała anonimowe przesyłki z jednym tylko słowem: „Oktober". Kredą i różnobarwną farbą malowane hasło uporczywie wdzierało się w każdy zakątek miasta. Ludwik Landau pisał o nim: „Wydaje się, że jesteśmy już w „początku epilogu" wojny. Wydaje się tak nie tylko mnie: chodniki ulic w całym mieście pokryły się napisami „Oktober", komunikującymi Niemcom, że nie w listopadzie, jak w roku 1918, ale już w październiku oczekuje się załamania". W tym krótkim tekście tkwi wyjaśnienie całej zagadki. Akcję „Oktober" poprzedziło bowiem (od lutego 1943 r.) masowe pisanie na murach kojarzącej się z klęską Niemiec w I wojnie światowej daty 11 XI 1918. Data owa, dzień święta narodowego w wielu krajach Europy, wybrana była od 1941 r. na symbol zwycięstwa nad okupantem. Posługiwała się nią przede wszystkim propaganda brytyjska, która sugerowała, że data owa powinna stać się zachętą dla wszystkich narodów Europy, by zjednoczyły się we wspólnym wysiłku na rzecz zwycięstwa. W Polsce, w instrukcji w sprawie przeprowadzenia akcji „1918" można przeczytać: „Liczba 1918 musi być pisana, względnie rysowana, za pomocą środków niezmywalnych, jak smoła, farby olejne, względnie rysowana na szybach przy pomocy diamentu szklarskiego. […] Akcji należy nadać od razu ogromny rozmach. Napisy muszą się zjawiać gęsto i wszędzie, gdyż wtedy akcja spełni swoje zadanie".

Akcja „Oktober" miała niejako przypieczętować akcję „1918", nadać jej charakter bardziej precyzyjny. Nie ograniczała się już do roku, a do miesiąca. Była zaś tak upor-



▶ Znaczki, jakie były nalepiane na listach adresowanych do Rzeszy przez pocztowców zorganizowanych w ruchu podziemnym.

(zbiory prywatne)

W telegraficznym skrócie

SOFIA

Władze bezpieczeństwa w Bułgarii odkryły szeroko rozgałęzioną sieć szpiegowską. Obszerny protokół tutejszej policji stwierdza ponownie, że na czele wywiadu stali Anglicy, czołowi agenci byli zaś również pochodzenia obcego. Chodziło o wydostanie tajemnic wojskowych. Organizacja szpiegowska dysponowała ogromnymi środkami pieniężnymi. Udało się zlikwidować wszystkie komórki organizacji. Aresztowano szereg osób, które złożyły wyczerpujące zeznania.

„Nowy Kurjer Warszawski", nr 68, 21 III 1941

AMSTERDAM

Jak donoszą z Helder, we środę rano holenderską łódź podwodną, która opuszczała port, najechał holownik marynarki. Łódź została uszkodzona w połowie swej długości i zatonęła w ciągu dwóch minut. Kilku członków załogi, którzy znajdowali się na pokładzie, zdołało się uratować. Łódź wynurzyła się jeszcze dwa razy z wody i wiele łodzi pospieszyło na pomoc reszcie załogi. Zginęło jednak dwóch marynarzy.

„Goniec Krakowski", 7 III 1941

WARSZAWA

Rok 1941 jest rokiem zwyczajnym, liczącym 365 dni, rozpoczyna się w środę i kończy się środą. Litera niedzielna = E. Cykl słoneczny = 18. Liczba złota = 4. Epakta = 11. Początek astronomicznych pór roku na półkuli północnej przypada: zima 1940/41 — dnia 22 grudnia 1940 o godz. 0 min. 55. Wiosna — dnia 21 marca 1941 o godzinie 1 min. 21. Lato — dnia 21 czerwca 1941 o godzinie 20 min. 34. Jesień — dnia 23 września 1941 o godzinie 11 min. 33. Zima 1941/42 — dnia 22 grudnia 1941 o godzinie 6 min. 45.

„Praktyczny kalendarz dla miasta i wsi", 1941

czywa i nie do zniesienia, że w końcu Niemcy postanowili jej przeciwdziałać. Nie sposób było usunąć wszystkich pojawiających się z dnia na dzień napisów, propaganda goebbelsowska postanowiła więc wykorzystać hasło do własnych celów. Pod pretekstem, że Generalne Gubernarorstwo proklamowane zostało właśnie w październiku, przed słowem „Oktober" poczęła pojawiać się liczba 26, za nim zaś - 43, a poniżej: „vier jahre GG". Miało to dla Niemców oznaczać radosną i chwalebną czwartą rocznicę powstania Generalnego Gubernatorstwa. Ale „mały sabotaż" nie dał za wygraną. Przed niemieckim napisem pojawiać zaczęło się jedno słówko: „nur" (tylko), co sugerowało, iż nie dość, że życie Generalnego Gubernatorstwa nie będzie trwać dłużej niż cztery lata, ale że to sami Niemcy przewidują jego koniec. Jak podsumowuje Halina Auderska w swych wspomnieniach: „Akcja „Oktober" stała się dla Niemców w GG swoistym *memento mori*, a dla polskiego społeczeństwa - zastrzykiem wiary w aktywność naszego podziemia". Rzeczywistość była jednak mniej optymistyczna. 16 października 1943 r., w dniu, w którym w „Demokracie" ukazały się rysunki Stanisława Miedzy-Tomaszewskiego przedstawiające akcję „Oktober", w Warszawie odbyła się pierwsza publiczna egzekucja. Nie jest wykluczone, że cała akcja przyspieszyła podpisanie przez Hansa Franka rozporządzenia „celem zwalczania zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie" i wpłynęła na falę represji, jaka ogarnęła kraj.



◄ **Wymowny rysunek na murze na Żoliborzu w Warszawie w 1944 r. Często wykonanie takiego znaku kosztowało początkującego sabotażystę więcej nerwów niż akcja zbrojna.** *(AAN)*

HUMOR I SATYRA



► **„Kreta - kolejna porażka Churchilla". Karykatura z prasy niemieckiej. Mimo wielkich strat w ludziach, propaganda Rzeszy przedstawiała desant na Kretę jako wielki sukces.**

— !!! —

Ilu królów będzie po wojnie?

— Dziesięciu.

— ?

— Czterech w kartach, trzech w kalendarzu, dwóch w szachach i król angielski.

Marian Ruth Buczkowski, „Warszawski dowcip w walce", Gebethner i Wolff, Warszawa 1946. str. 26-27

— !!! —

Wigilia wojenna 1940

Nie będzie w tym roku Jasełek dla dzieci. Niemcy zabronili.

— Ale dlaczegóż?

— Z powodu braku głównych aktorów.

— ?

— Pan Jezus w getcie, Matka Boska w Nazarecie, osioł w Rzymie, diabeł w Berlinie, trzej królowie w Londynie — nie ma komu występować.

G. Załęski, „Satyra w konspiracji 1939 - 1944", MON 1958

— !!! —

ROZMOWA W GESTAPO

Jak to, więc wy, Polacy, nie życzycie sobie, aby Niemcy pozostali w Polsce na stałe?

— Owszem, nawet bardzo... tylko trzy metry pod ziemią.

„Anegdota i dowcip wojenny", Warszawa 1943

— !!! —

ODPOWIEDŹ

Dlaczego nie dostajemy wieprzowiny na kartki?

— Bo ostatnia świnia zapisała się na Volksdeutscha.

„Anegdota i dowcip wojenny", Warszawa 1943

ŻOŁNIERZ NOWOZELANDZKI

KRETA, 1941



• 1. Hełm tropikalny, korkowy, pokryty płótnem • 2. Hełm brytyjski Mk II, pomalowany na kolor piaskowy • 3. Koszula tropikalna z przewiewnego *aertexu*, na rękawach - naszywki rozpoznawcze • 4. Emblemat na furażerkę, noszony nieraz nieregulaminowo i na kieszeni • 5. Opatrunek indywidualny • 6. Kubek na herbatę - *Tea Mug* - regulaminowy • 7. Manierka wz. 1937 • 8. Pas typu *web* wz. 1937 • 9. Skarpety wełniane z przepisową etykietą • 10. Spodnie płócienne • 11. Spinacze typu *web* wz. 1937 • 12. Trzewiki ze wzmocnionym noskiem • 13. Karabin *Lee Enfield S.M.L.E.* kal. 7,7 mm, No1 Mk III • 14. Bagnet wz. 1908 w żabce typu *web*